

ISSN 1426-0042



ECHO

📖 PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE
NR 6 CZERWIEC 1996 ROK CENA 70 gr (7000 zł)

K O Ń S K O W O L I



W numerze:

1. **Ech0 wydarzeń kulturalnych**
2. **Wywiad z Miss Nastolatek**
3. **Jubileusz WODR**
4. **Fotoreportaż z wyborów Miss**
5. **Obrzędy świętojańskie**
6. **Prezentacje wiejskie**

CZERWCOWI SOLENIZANCI

ONUFRY (12.06) - imię pochodzenia greckiego, dziś uchodzi za imię staroświeckie i nie jest nadawane, spotyka się je jedynie u pokolenia najstarszych mężczyzn - zwłaszcza w środowisku chrześcijan prawosławnych. Kult świętego Onufrego istnieje w Jabłecznej, gdzie jest cerkiew pod jego wezwaniem. Jedną z najbardziej znanych postaci literackich noszących to imię jest Onufry Zagłoba, bohater trylogii Henryka Sienkiewicza - patron kabaretu z GOK w Końskowoli.

ALICJA - imię pochodzenia greckiego lub germańskiego. Kobieta nosząca to imię jest ambitna, inteligentna, wierna - zarówno swoim ideałom, jak i przyjaciółom. Ma duże poczucie humoru, bywa jednak wybuchowa i często pragnie narzucać swoje zdanie otoczeniu.

JAN - imię o rodowodzie hebrajskim. Mężczyzna obdarzony tym imieniem jest inteligentny, pracowity, dumny i bardzo uparty. Towarzyski i o dużym poczuciu humoru, co sprawia, że jego dom często jest pełen gości. Uwielbia podróże, wysoko ceni chwile odpoczynku na łonie natury. Wzorowy mąż i ojciec, chociaż czasami nazbyt wymagający i surowy.

REDAKCJA

Bożena Furtak,
Elżbieta Wolska,
Teresa Dymek
Oprawa plastyczna: Elżbieta Urbanek
Zdjęcia: Teresa Orłowska

Adres redakcji:
Gminny Ośrodek Kultury
24-130 Końskowola
ul. Lubelska 93
tel. 81-62-69

Druk: Zakład Poligraficzny „Wisła” ul. Rybacka 2, 24-100 Puławy
tel. 874-964

Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji materiałów

ECHO

PREMIERY

Praca w kulturze, podobnie jak w oświacie zamyka się w pewnym cyklu, który nie pokrywa się z rokiem kalendarzowym. Zaczynamy jesienią, a na przełomie maja i czerwca pokazujemy efekty naszej pracy organizując przedstawienia premierowe. Tegoroczna premiera sztuki „O królewnie na ziarnku grochu” w/g bajki Andersena w wykonaniu Teatrzyku „Siedmiokropek”, w reżyserii p. Elżbiety Wolskiej dedykowana była przedszkolakom z terenu gminy na koncercie z okazji Dnia Dziecka. Tego dnia zatańczyły również po raz pierwszy przed publicznością dzieci z Zespołu Tańca Dysko „Iskierki”.



TO BYŁY PIĘKNE DNI

Chodzi oczywiście o Dni Końskowoli'96, które zdaniem organizatorów i publiczności były udane, bo i pogoda jak na zamówienie i różnorodność atrakcji artystycznych wielka. Tradycyjnie już obchody Dni Miejscowości rozpoczęliśmy Konkursem Wiedzy o Końskowoli, do którego przystąpiło 25 uczniów z Końskowoli, Skowieszyna i Pożoga. Największym zasobem wiadomości z historii naszej osady wykazał się zespół uczennic z klasy VIIIc z Końskowoli w składzie Edyta Białota, Justyna Gołębek, Joanna Gutowska i Anna Kozak. Na koncert w sobotnie popołudnie 8 czerwca zaprosiliśmy rodziców dzieci pracujących w zespołach GOK, aby mogli obejrzeć efekty pracy swoich pociech, jak też porozmawiać z instruktorami zespołów. Tego dnia na scenie GOK wystąpiły dzieci z: Teatrzyku „Siedmiokropek”, Zespołu Pieśni i Tańca „Końskowola”, Zespołu Tańca Disco „Iskierki” oraz gościnnie grupa teatralna młodzieży ze Szkoły Podstawowej w Końskowoli prezentująca „Balladynę”, przygotowaną pod kierunkiem p. Krystyny Bartuziowej.



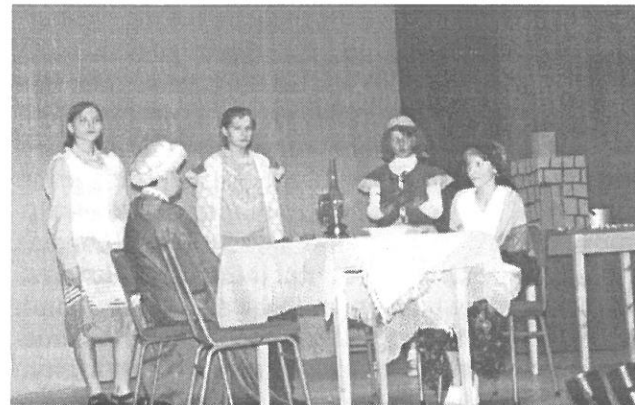
WYDARZEŃ KULTURALNYCH

* * *

Nieśmiała propozycja wysunięta przez dyrekcję GOK, a dotycząca konkursu na Miss Nastolatek, spotkała się z serdecznym przyjęciem, akceptacją i poparciem sponsorów. To właśnie dzięki ludziom, którzy chcą sprawować mecenat nad kulturą w gminie była możliwa organizacja tej imprezy. Do grona tych ludzi należą:

- Jan Rusek - Zakład Kamieniarski w Końskowoli
- Krzysztof Olszewski - Bar „Na dołku”
- Konrad Bielawski - sklep „ViP” w Rynku
- Ryszard Radwan - Przedsiębiorstwo Handlowe w Młynkach
- Dariusz i Krzysztof Guzowscy - S.C. „BRADMAX”
- Agata Pajurek - sklep „GRAMIR”
- Anna Sadurska - Zakład Fryzjerski
- Lech Paciorek - Zakład Mechaniki Samochodowej
- Marek Skwarek - Zakład Stolarski
- J.Z.W. Curowie - Hurtownia Szkółkarska
- Jacek Bojarczuk - sklep „JACEK”
- Małgorzata Gałaszkiwicz i Maria Krasucka - Apteka
- Mariusz Kuszyk i Tomasz Próchniak - sklep „DREWNIĄK”
- Barbara Cholewa - Kwaciarnia
- Drukarnia „ELKO”
- Alicja Furtak - sklep spożywczy

Serdecznie dziękujemy!



W szranki konkursu o tytuł Miss Nastolatek stanęło 17 dziewcząt (autentycznie z całej gminy), ale w regulaminie przewidziano tylko 6 tytułów Miss. Po czterech prezentacjach w różnych strojach oraz serii pytań do 10 półfinalistek, Jury przyznało tytuły następującym dziewczętom:

- Miss Nastolatek'96 - Lucyna Sułek ze Starej Wsi
- I V-ce Miss - Anna Próchniak z Końskowoli
- II V-ce Miss - Ewelina Wójcik ze Stoku
- Miss Gracji - Lucyna Sułek ze Starej Wsi
- Miss Marcepanu - Agata Grzegorzczak ze Stoku

Publiczność również wybierała swoją Miss, a została nią Lucyna Sułek (tak, tak, ta sama). Jak przystało na imprezę wysokiej rangi był diadem (prawdziwy), tron (bajkowy), szarfy oraz Mercedesy dla wszystkich dziewcząt (róże), a przy tym mnóstwo buziaków i nagród.

Dodatkową atrakcją tego wieczoru był występ p. Anny Krawczyk - ulubienicy naszej publiczności, która stworzyła prawdziwie gorącą atmosferę na widowni. Bardzo szeroki i różnorodny repertuar mógł zadowolić zróżnicowaną pod względem wieku widownię. (fotoreportaż z wyborów na stronie 8 i 9)

* * *

II Biegi Sztafetowe o Puchar Wójta, rozgrywane na stadionie 9 czerwca, zakończyły się podwójnym remisem. I miejsce zajęły szkoły z Pożoga i Końskowoli, a III ze Skowieszyna i Chrzążkowa. Tak więc puchar tego roku będzie przekazywany dwa razy, raz z Pożoga (gdzie był do tej pory) do Końskowoli, drugi raz z Końskowoli znów do Pożoga. W każdej szkole po pół roku.

Niedzielny festyn w Rynku mimo siarczystego upału zgromadził liczne grono sympatyków rozrywki. Porcja rozrywki była duża, ale cienia dla ochłody stanowczo za mało. Dlatego pewnie Imć Pan Onufry Zagłoba nie wytrzymał do wieczora w swym szlacheckim kontuszku i zamienił go na przewiewną koszulę. Zaś do pomocy w pełnieniu obowiązków gospodarza zaprosił najpiękniejsze nastolatki z gminy, czyli Miss-ki wybrane poprzedniego wieczoru.

Oczy i uszy widzów cieszyły miejscowe i zaproszone amatorskie zespoły artystyczne, czyli:
Orkiestra Dęta z Opoki
Zespół Pieśni i Tańca „Końskowola”
Zespół Tańca Disco „Iskierki”
Kapela Podwórkowa z Garbatki
Zespół Tańca Towarzyskiego z Opola Lubelskiego
Kabaret „Onufry”
Zespół „Sexten” przygrywający do tańca.
Następne Dni Końskowoli dopiero za rok, ale w międzyczasie będą się odbywać liczne imprezy artystyczne na które zapraszamy.

* * *

16 czerwca Kabaret „Onufry” wystąpił dwukrotnie poza Końskowolą tzn. w Bełżycach i Opolu Lubelskim w ramach obchodów Dni Miejscowości. Ze szczególnie miłym przyjęciem publiczności i gospodarzy spotkali się kabaretowcy w Opolu, gdzie występ odbywał się w muszli koncertowej w pięknym parku. Z podobnymi wrażeniami wyjechały opolskie dzieci z Końskowoli, jest to dowód na to, że obydwie ośrodki kultury powinny ze sobą współpracować.



WYWIAD Z MISS NASTOLATEK - LUCYNĄ SUŁEK

LAT 15

WZROST - 166 CM

WŁOSY - CIEMNE

OCZY - BRĄZOWE

Redakcja „Echa Końskowoli” - Co skłoniło Cię do udziału w konkursie na Miss Nastolatek?

Lucyna Sułek - Początek nie miałam takiego zamiaru. Nie wiedziałam, jaka to będzie impreza, więc też nie traktowałam jej poważnie. Do udziału namawiało mnie wiele osób: koleżanki, koledzy, rodzina, p. Jacek Nowacki (któremu w tym miejscu chcę podziękować). Sądziłam, że to jeszcze jedna dobra zabawa, ale raczej nie dla mnie. Dopiero, jak już zgłosiłam swój udział, zorientowałam się, że zanoszą się na prawdziwe wybory. Wtedy też zaczęłam się denerwować, że nie dam rady, że nie wejdę nawet do pierwszej dziesiątki i narażę się na ośmieszenie.

NIE WIERZYŁAM, ŻE TO MOŻLIWE...

R. - Czy interesowałaś się, jak wyglądają inne kandydatki na Miss?

L. - Tak, ale większość z nich znałam, bo były z Końskowoli. Nie znałam dziewcząt z Pożoga.

R. - Jak oceniałaś swoje szanse po poznaniu wszystkich kandydatek?

L. - Sądziłam, że jest wiele dziewcząt ładniejszych ode mnie. Podczas prób okazało się, że niektóre z nich poruszają się, jak prawdziwe modelki, są swobodne, uśmiechnięte i ładnie tańczą. Wtedy jeszcze bardziej denerwowałam się, że nie poradzę sobie z tym wszystkim.

R. - Czy miałaś swoje faworytki?

L. - Tak. Myślałam, że dwie z nich: Ewelina Wójcik i Ania Stępień mają największe szanse.

R. - Jaka atmosfera panowała wśród kandydatek podczas przygotowań?

L. - Było trochę nerwów, bo wielu rzeczy musiałyśmy się nauczyć. Ale atmosfera w grupie była miła, pomagałyśmy sobie nawzajem i traktowałyśmy swój udział jako dobrą zabawę.

R. - Czy wyczuwało się zazdrość w grupie lub rywalizację za wszelką cenę?

L. - Nie, nic takiego nie miało miejsca. Było po prostu fajnie i miło. A już prym w rozładowywaniu atmosfery i tworzeniu klimatu dobrej zabawy wiodła Agata Grzegorzczak, która dostała - zresztą bardzo słusznie moim zdaniem - tytuł Miss Marcepanu. To bardzo bezpośrednia i miła dziewczyna.

R. - Czy miałaś kłopot ze skompletowaniem strojów na wybory?

L. - Wszystkie stroje miałam własne. Ale zdarzyła mi się drobna przygoda już podczas samych wyborów. Otóż przy przebieraniu do następnej prezentacji zapomniałam zmienić spódnicę od stroju wizytowego na dyskotekową...

R. - Miałaś bardzo staranny makijaż. Czy ktoś Ci w tym pomagał?

L. - Tak. Zarówno mój makijaż, jak i moja fryzura były dziełem p. Grażyny Osiak - cioci mojej koleżanki, której w tym miejscu chciałabym serdecznie podziękować za życzliwą pomoc.

R. - Zebrałaś aż trzy główne nagrody: Miss Nastolatek, Miss Gracji i Miss Publiczności. Czy spodziewałaś się aż takiego sukcesu i jak to przyjął?

L. - Nie spodziewałam się żadnego z tych tytułów. Najpierw usłyszałam, że zostałam Miss Publiczności. Było to dla mnie bardzo wysokie wyróżnienie, chociaż

podczas wszystkich prezentacji czułam, że widownia jest ze mną, pomaga mi brawami i okrzykami. Może dlatego, że na imprezie była prawie cała moja klasa, o której wiedziałam, że jest mi przychylna.

R. - A Miss Gracji?

L. - To było dla mnie kompletne zaskoczenie! Na próbach widziałam, że są dziewczyny, które na scenie poruszają się z dużo większą swobodą i elegancją, niż ja.

R. - A gdy okazało się, że i ten najważniejszy tytuł: Miss Nastolatek przypadł także Tobie?

L. - Cieszyłam się ogromnie, ale jednocześnie byłam potwornie zdenerwowana. Trzęsły mi się nogi i ręce, spadała mi korona i miałam ochotę się rozpłakać...

R. - Ze szczęścia?

L. - Też, a może nawet przede wszystkim. Nie wierzyłam, że to się stało, że to możliwe... Jakby dla potwierdzenia patrzyłam na salę, gdzie siedziały moje koleżanki, one cieszyły się razem ze mną i to mi ogromnie pomagało.

ZE STAREJ WSI.

R. - A potem były nagrody i gratulacje. Jak reagowały dziewczęta na scenie?

L. - Także mi gratulowały. Był nawet taki moment, że rzuciły się wszystkie do mnie, ścisnęły, całowały, omal mnie nie przewróciły.

R. - Jak oceniają Twoje zwycięstwo koleżanki i koledzy, a jak przyjęło je w szkole?

L. - Podczas imprez z okazji Dni Końskowoli w rynku (w niedzielę) spotkałam moją wychowawczynię - p. Jadwigę Stefanek, która gratulowała mi wyboru. Otrzymałam też wiele słów pochwały i życzliwości ze strony koleżanek i kolegów. Myślę, że cieszyli się razem ze mną.

R. - A jak zareagowała Twoja rodzina?

L. - No cóż, będę się powtarzała - wszyscy są zadowolone i cieszą się z mojego sukcesu.

R. - Czy zmieniło się coś w Twoim sposobie myślenia po wyborach?

L. - Osobiście uważam to wszystko, co się zdarzyło za wielki los szczęścia, który cieszy mnie bardzo, ale niczego to nie zmienia. Jestem wciąż tą samą osobą.

R. - Nie marzy Ci się zawód modelki, może aktorki?

L. - W tym roku kończę Szkołę Podstawową i już złożyłam podanie do Szkoły Odzieżowej w Puławach. Chciałabym poznać tajniki krawiectwa, aby móc projektować różne stroje.

R. - Mogłabyś je sama prezentować...

L. - Z natury jestem nieśmiała. Wolałabym projektować, a efekty swoich pomysłów oglądać na innych osobach.

R. - Czy zadowolona jesteś z nagród, a szczególnie z tej najważniejszej?

L. - Nie spodziewałam się aż tylu i tak wspaniałych prezentów. Właśnie akurat zepsuł mi się magnetofon, więc wieża bardzo mnie ucieszyła. Narazie słucham kaset, ponieważ nie mam żadnej płyty kompaktowej ale z czasem na pewno coś sobie kupię. Nagroda publiczności jest bardzo sympatyczna (ogromna maskotka - przyp. red.) i każdy, kto do mnie przychodzi ogląda ją i podziwia. Wszystkie prezenty, jakie otrzymałam są fajne i korzystając z okazji chciałabym serdecznie podziękować sponsorom, którzy je ufundowali. Jednocześnie chciałabym zachęcić inne dziewczęta do uczestnictwa w podobnych imprezach, ponieważ jest to naprawdę doskonała zabawa.

R. - Serdecznie dziękuję za wywiad i do następnego spotkania za rok, kiedy będziesz mogła przekazać koronę swojej następczyni.

L. - I ja bardzo dziękuję i myślę, że przyszłoroczne wybory Miss Nastolatek będą równie miłe i sympatyczne.

Wywiad przeprowadziła Elżbieta Wolska.

POKONKURSOWE REFLEKSJE

13-tka nie była pechowa

O tym, że kabarety działające w środowisku wiejskim spotykają się w Sieradzu słyszałam już wcześniej. Raz nawet udało mi się zobaczyć w telewizji kawałek jakiegoś występu, ale wtedy „ONUFRY” nie był nawet w planach...

Ponownie - temat: Sieradz powrócił po występie kabaretu w „Domu Chemika”, kiedy to Pani Dyrektor Renata Siedlaczek (nota bene: prowadząca kiedyś doskonały i nagradzany kabaret „DZYPS”) we wpisie do kroniki serdecznie namawiała nas do podjęcia wyzwania. Wtedy - ani ja, ani członkowie kabaretu „ONUFRY” - nie zdawaliśmy sobie sprawy z jak trudną materią przyjdzie nam się zmierzyć. Zakwalifikowanie się do 13 Ogólnopolskich Spotkań Kabaretów Wiejskich w Sieradzu - Osjakowie już samo w sobie stanowiło sukces. Ale nam marzyło się „Grand Prix” - czyli najwyższa nagroda i choć kabaret z racji swego charakteru poważnym być nie może - nastawienie na sukces nie było ani trochę w kategorii żartu.

Już na miejscu okazało się, że w składzie jury zasiadają same utytułowane osoby, w tym: p. Kazimierz Grześkowiak (tak, tak - ten od „Chłop żywemu nie przepuści”).

Wiadomość ta troszkę poskromiła nasze apetyty na nagrodę, a rozmowy z uczestnikami (niektórzy z nich byli po raz 13-ty, 7-my, 5-ty itp.) oraz uważne śledzenie poszczególnych prezentacji powinno było zadziałać, jak przysłowiowy kubeł zimnej wody. Ale „ONUFRY” - to grupa niesamowitych optymistów. Po 1,5 - rocznej działalności (co tu kryć: trochę po omacku) zmierzylimy się z „zawodowymi amatorami” - jak oceniła zwycięski kabaret „KOCIUBA” przewodnicząca jury pani prof. z Uniwersytetu Warszawskiego.

W rezultacie otrzymaliśmy wyróżnienie (odpowiednik IV miejsca) oraz nagrodę specjalną lokalnego dziennika „Wiadomości Dnia”. W podsumowaniu jury podkreśliło w ciepłych słowach zalety przedstawionego programu, czyli: ambitność zamierzenia, sprawny reżyserię oraz dbałość o szczegóły inscenizacyjne i grę na drugim planie. Przyjechaliśmy tu po raz pierwszy i udało nam się zaistnieć, coś wniesić, jakoś zaznaczyć naszą obecność. Osobiście uważam to za ogromny sukces całego zespołu, który kradnie swój wolny czas poświęcając go próbom trwającym nieraz do późnych godzin nocnych.

Dlatego dziwi mnie minorowy nastrój, jaki towarzyszył naszemu powrotowi do Końskowoli. Wracaliśmy wszak z tarczą, a nie na tarczy...

Podobno podróże kształcą i pobudzają do refleksji. Myślę, że nas ten wyjazd też czegoś nauczył, a przynajmniej... powinien.

Elżbieta Wolska



Wizyta wicepremiera, ministra rolnictwa Romana Jagielińskiego zapoczątkowała obchody 40-lecia WODR. 4 kwietnia 1996 r. minister Jagieliński oraz towarzyszący mu: Wojewoda Lubelski, Marszałek Sejmiku Lubelskiego oraz posłowie Ziemi Lubelskiej i dyrektorzy puławskich instytutów gościli w WODR w Końskowoli wysoko oceniając rolę ośrodka, jaką pełni on w ogólnopolskim systemie doradztwa rolniczego. Podczas spotkania z pracownikami i produującymi rolnikami z terenu województwa wicepremier uhonorował 22 osoby odznaką „Zasłużony pracownik rolnictwa”.

Główne obchody uroczystości 40-lecia WODR przypadają na ostatni tydzień czerwca, a w programie przewidziano m. in. dni otwartych drzwi, Wojewódzką Wystawę Zwierząt Hodowlanych i Wschodnie Targi Rolnicze.

40 lat w doradztwie rolniczym

Krzewienie kultury rolnej na terenach Końskowoli i przyległych do niej obszarach ma swoją tradycję sięgającą ponad 100 lat.

Już w roku 1863 majątek Końskowola został przekazany Instytutowi Politechnicznemu i Rolniczo-Leśnemu w Puławach jako obiekt do praktycznego szkolenia studentów. Parę lat później na ten sam cel przekazano majątek Pożóg. Instytut choć o nieco zmienionej nazwie miał za cel przygotowywać naukowo wykształconych gospodarzy wiejskich. Reorganizacja majątków jak i wprowadzenie na ówczesne czasy nowoczesnych sposobów gospodarowania powodowały stały wzrost plonowania wszystkich uprawianych roślin. Zapoczątkowano już wówczas produkcję wartościowego materiału nasiennego na własne potrzeby i okolicznych gospodarzy. Przykład i udostępnianie wartościowych środków produkcji okolicznym rolnikom, to początek szerzenia postępu rolniczego w dotychczasowych ekstensywnych gospodarstwach chłopskich. Różne były formy i nazwy instytutów działających na tych terenach w następnych latach, ale zawsze coś z tej działalności było podpatrzone i przeniesione do postępowych gospodarstw chłopskich. Powstanie zorganizowanego systemu ukierunkowanego na wdrażanie i upowszechnianie postępu rolniczego miało miejsce w 1956 roku, a więc 40 lat temu. Na mocy Uchwały Prezydium Rządu Nr 88/56 z dnia 22 lutego 1956 w maju tegoż roku został utworzony Rolniczy Rejonowy Zakład Doświadczalny w Końskowoli, który przejmując zadania działających tu wcześniej instytutów (IHAR, IZ, IS) i ukierunkowuje swą działalność na adaptowanie wyników prac naukowych do warunków Lubelszczyzny i przekazywanie ich do praktyki.

Temu tylko celowi służyło zorganizowanie Terenowego Ośrodka Informacji z zadaniami zbierania wiadomości o osiągnięciach nauki i przodującej praktyki rolniczej oraz upowszechnianie postępu w rolnictwie i doskonalenie zawodowe gromadzkiej służby rolnej. Kolejnym etapem było powołanie działu powiatowych inspektorów doradztwa specjalistycznego, co wynikało z Uchwały Rady Ministrów Nr 15/68 dotyczącej reorganizacji gromadzkiej służby rolnej.

RRZD prowadził działalność mającą na celu:

1. Kształcenie i podnoszenie kwalifikacji kadry inżyniersko-technicznej rolnictwa w województwie, a zwłaszcza instruktorów gminnej służby rolnej oraz rolników-producentów.

2. Doskonalenie metod produkcji poprzez prowadzenie wdrożeń, demonstracji i pokazów w gospodarstwach.

3. Doradztwo kompleksowe obejmujące organizacyjno-produkcyjne zagadnienia gospodarstwa rolniczego (sadownicze).

4. Propagowanie i informowanie rolników o najnowszych zdobyczach nauk rolniczych.

5. Prowadzenie w sposób wzorcowy swoich 3 gospodarstw (Końskowola, Pożóg, Borowina).

W roku 1975 na mocy stosownych zarządzeń centralnych i wojewódzkich RRZD zostaje przemieniony na WOPR w Końskowoli. Działalnością swą WOPR obejmuje teren woj. lubelskiego oraz województwa nowo powstałe tj. białkopodlaskie, chełmskie, zamojskie i tarnobrzeskie (do czasu powstania tam własnych WOPR, tj. do 1979 roku).

Zakres prac zostaje poszerzony o przejęcie oświaty dla dorosłych oraz terenowych ośrodków szkolenia rolniczego.

Jubileusz

WOPR działalność wdrożeniową i upowszechnieniową prowadzi poprzez merytoryczne działy branżowe jak: produkcji roślinnej, zwierzęcej, sadowniczej, ekonomiki i organizacji produkcji, doświadczalnictwa terenowego, inspektorów doradztwa specjalistycznego, informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej.

Tematyka prac wdrożeniowych i upowszechnieniowych obejmuje: intensyfikację produkcji zbóż, ziemniaków, pasz, racjonalne żywienie inwentarza, modernizację i mechanizację budynków gospodarczych, intensyfikację produkcji sadowniczej oraz wdrażanie rachunku ekonomicznego w oparciu o uproszczone formy księgowości, kalkulację kosztów jednostkowych, jak również wprowadzanie postępu do wiejskiego gospodarstwa domowego.

Szkolenie i doskonalenie zawodowe zatrudnionych w rolnictwie oraz rolników producentów jest jednym z podstawowych zadań WOPR, obok wdrażania i upowszechniania zdobyczy nauk rolniczych. Działalność tę prowadzi dział szkolenia i ośrodki rolniczego szkolenia kursowego (Kurów, Kawęczyn, Lublin).

Doskonalenie zawodowe kadry inżyniersko-technicznej odbywa się przez:

- organizowanie kursów stacjonarnych dla gminnej służby rolnej,

- organizowanie seminariów wojewódzkich i gminnych dla GSR

- kierowany proces samokształcenia GSR.

Podstawową formą kształcenia rolników-producentów są kursy kwalifikacyjne, mechanizacyjne oraz szkolenie młodzieży w zespołach przysposobienia rolniczego.

Okres działalności pod szyldem WOPR można określić jako wykonywanie prac często kategorycznie narzuconych przez administrację wojewódzką (rozprowadzanie nawozów, nasion, tworzenie gospodarstw specjalistycznych, kompleksowe technologie uprawy zbóż) zmierzających do maksymalizacji plonu; ten był najlepszy kto najwięcej osiągnął z 1 ha czy też od 1 sztuki. Maksymalizacja plonu i zbioru w ujęciu pojedynczego rolnika, gminy, czy województwa była głównym wskaźnikiem postępu i wszelkie działania podporządkowane były temu celowi. Zmiana systemu społeczno-politycznego i gospodarczego w 1989 roku w Polsce przyniosła pogorszenie sytuacji ekonomicznej rolników i zmusiła ich, jak też i doradców rolniczych do myślenia i działania w kierunku maksymalizacji zysku, a nie maksymalizacji wydajności. Rozpoczął się trudny okres dostosowawczy do zmienionych warunków gospodarowania. Nastąpiła reorganizacja WOPR poprzez oddzielenie pionu gospodarczego i utworzenie z gospodarstw samodzielnych przedsiębiorstw rolnych oraz utworzenie przez Wojewodę Lubelskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego jako jednostki budżetowej, zajmującej się kompleksowo i w pełnym zakresie doradztwem rolniczym.

Głównym zadaniem Ośrodka jest udzielanie rolnikom pomocy w zwiększaniu dochodów rolniczych, wpływanie na minimalizację bezrobocia w środowisku wiejskim, podnoszenie jakości produkcji rolniczej poprzez:

- doradztwo produkcyjne łączące elementy technologii i ekonomiki,
- doradztwo socjalno-bytowe, w tym z zakresu wgd,
- doradztwo z zakresu wielofunkcyjnego rozwoju wsi,
- doradztwo z zakresu alternatywnych źródeł dochodu,
- doradztwo ekonomiczne obejmujące zarządzanie i marketing,
- działalność wdrożeniową i upowszechnieniową,
- działalność szkoleniową i informacyjną,
- doradztwo w zakresie prowadzenia gospodarstw ekologicznych i ochrony środowiska,

WODR

- współpracę z placówkami naukowymi i szkołami rolniczymi. Sytuacja wymagała przygotowania doradców do nowej roli (cykl szkoleń i kursów), aby mogli rolnikom podpowiadać nie tylko jak wyprodukować, ale również jakim kosztem i co z wyprodukowanym towarem zrobić. Było to dla wielu doradców bardzo trudne, wymagało przyswojenia sporej porcji wiedzy ekonomicznej, poznania sytuacji na rynku środków produkcji, umiejętności kojarzenia nowych zjawisk, które przynosiła gospodarka rynkowa jak, np. marketing, itp.

Zakres obecnie świadczonego doradztwa jest nieporównywalny do tego sprzed 30-20 czy 10 lat. Produkcja żywności metodami ekologicznymi, ochrona środowiska, wskazywanie alternatywnych źródeł dochodów, obsługa kredytowa rolników,

przygotowywanie rolników do zderzenia się z kryteriami i wymogami Unii Europejskiej to blok spraw, które doradcom pracującym pod szyldem RRZD czy WOPR były nieznane. Dom i jego otoczenie stanowią bardzo istotną część gospodarstwa rolnego, a doradztwo z tym związane też uległo poważnym przeobrażeniom. Dziś specjalistki wiejskiego gospodarstwa domowego nie ograniczają swych porad tylko do gotowania i pieczenia. Praca z młodzieżą w ramach klubów 4-H, doradztwo socjalno-bytowe, wskazywanie i wdrażanie alternatywnych źródeł dochodu jak agraturyzm, chów drobnego inwentarza, rękodzielnictwo, uprawa ziół to nowe zagadnienia, które podejmuje i realizuje dział wiejskiego gospodarstwa domowego. Na przestrzeni 40 lat technologicznej produkcji rolniczej poczyniły milowy krok do przodu, jednak błędem byłoby twierdzić, że nastąpiło to tylko w wyniku funk-

cjonowania zorganizowanego systemu doradztwa rolniczego. Przyczyn i powodów postępu rolniczego jaki miał miejsce w latach 1956-1996 można wymienić przynajmniej kilka, począwszy od osiągnięć nauk rolniczych, dostępności środków produkcji, technicznego uzbrojenia rolnictwa, wyższego poziomu wiedzy samych rolników jak również wdrażanie i upowszechnianie tego postępu przy wykorzystaniu nowoczesnych form, metod i środków technicznych. Doradztwo było zawsze niezbędne, a dziś jest ono szczególnie konieczne bowiem przez jego działalność utrzymana będzie samowystarczalność żywnościowa Polski i produkcja na eksport, a rolnictwo polskie z mniejszymi trudnościami znajdzie się w strukturach zachodnioeuropejskich. inż. H. Bartuzi

Z okazji jubileuszu 40-lecia Dyrekcji i pracownikom WODR w Końskowoli dalszych owocnych lat we wdrażaniu i upowszechnianiu zdobyczy nauk rolniczych życzy Redakcja „Echa Końskowoli”.

KĄCIK PANI DOMU

KUCHNIA CZTERDZIESTOLATKA

Choroby nękające współczesnego człowieka i zajmujące obecnie czołowe miejsce w statystykach zgonów ściśle wiążą się z rozwojem cywilizacji XX w. Do chorób tych należą: miażdżyca, choroba wieńcowa, nadciśnienie tętnicze, cukrzyca, kamica żółciowa oraz liczne choroby nowotworowe. Ujawniają się one najczęściej po „czterdziestce”. Aby móc w tym wieku korzystać z uroków życia trzeba być po prostu zdrowym. A to w dużej mierze zależy od nas samych. Zaczniemy od odżywiania.

Jakie to błędy w żywieniu popełniamy najczęściej, a które są w większości przyczyną wymienionych chorób?

Jadamy zbyt kalorycznie, co u osób ze złą przemianą materii prowadzi do otyłości. Za otyłość uważa się nadwagę przekraczającą 15% wagi należnej. Szczególnie powinny uważać na siebie osoby, u których tłuszcz gromadzi się na twarzy, w okolicach karku i brzucha, gdyż to właśnie one są bardziej skłonne do zachorowania na miażdżycę, zawał serca, nadciśnienie.

Posiłki spożywamy nieregularnie - często opuszczamy pierwsze śniadanie, natomiast w późnych godzinach nocnych jadamy obfite kolacje.

Jadamy zbyt tłusto i to tłuszcz zawarty w tłustych gatunkach mięsa i wędlin. Za mało natomiast spożywamy tłuszczów roślinnych zawartych w olejach.

Używamy dwa - a nawet trzykrotnie więcej soli niż zalecają do dietetycy. Norma to 6 g, a Polacy używają 15-18 g.

Jemy zbyt słodko.

Za mało zaś w naszym jadłospisie:

- * mleka i serów
- * ciemnego pieczywa (takiego jak razowe) oraz grubych kasz (gryczana, pęczak)
- * warzyw i owoców szczególnie surowych
- * ryb
- * strączkowych - grochu i fasoli

Spróbujmy więc dla własnego zdrowia i dobrego samopoczucia zmienić złe nawyki żywieniowe. Wtedy być może powiedzenie „życie zaczyna się po czterdziestce”, zmieni się na... zaczyna.

mgr Zofia Gorgol

TEN NIEZAPOMNIANY WIECZÓR



O
B
R
Z
E
C
D
Y



*Przeszłość pozostawia nam w spadku dziedzictwo.
To jego wątki, z którymi się utożsamiamy,
stanowią nasze zbiorowe lub osobiste tradycje.*

Mieczysław Kurzątkowski

Jednym z wielu przykładów dziedzictwa otrzymanego w spadku po naszych przodkach są odprawiane w końcu czerwca, prastare obrzędy ku czci słońca, wody i miłości zwane pierwotnie kupała. Nie ulega wątpliwości, że kupała, czyli obrzędowe zgromadzenie ludowe oraz sobótka (palenie ogniska) to pozostałość pogańskich zwyczajów. Nic więc dziwnego, że były zaciekle zwalczane przez duchowieństwo. Urządzano nawet procesje, podczas których zakonnicy z krzyżami i zapalonymi świecami przybywali na miejsce sobótki i swym demonstacyjnym pojawieniem się rozpraszały zebranych.

Jednak lud, uparcie przywiązany do tego święta, wierząc w jego magiczne właściwości, zapewniające dobre plony i zdrowie uczestnikom, starał się dostosować je do kalendarza chrześcijańskiego. Ponieważ kupała odbywała się w najkrótszą noc w roku, Kościół ogłosił, że 24 czerwiec będzie dniem w którym chrześcijanie winni obchodzić święto narodzenia św. Jana Chrzciciela. W ten sposób św. Jan stał się jedynym wśród świętych, którego święto obchodzi się w dzień narodzin. U wszystkich innych świętych obchodzimy jako święto dzień ich śmierci.

Mimo związania z kalendarzem kościelnym, wszystko co działo się w czasie sobótek budziło potępienie Kościoła, gdyż powszechne było przekonanie, że jest to jednak zwyczaj pogański. W tym przekonaniu utwierdzał duchownych Marcin z Urzędowa pisząc w 1562 r. z oburzeniem:

„U nas w wilię św. Jana niewiasty ogień paliły, tańcowały, śpiewały i diabłu cześć i modły czyniąc; tego obyczaju pogańskiego do tych czasów w Polsce nie chcą opuszczać (...)”

Próbowano także tłumaczyć

palenie sobótek jako pamiątkę palenia posągów pogańskich i nadać im w ten sposób piętno chrześcijańskie. Jako przykład na poparcie tej tezy Jan Bystron w książce „Dzieje obyczajów w dawnej Polsce” przytacza fragment kazania ks. Starowolskiego:

„Na tę pamiątkę i po dziś dzień w wigilię Jana św. ogień ludzie palają, weseląc się z tego, iż im tego dnia pierwszy raz światłość ewangelii świętej rozświeciła. I pokazując też to, iż po dziś dzień są gotowi także bałwochwaltwa palić, jeśliby się kędy między ludźmi prostymi znajdowały. A iż ten dzień, którego na on czas kazano było publikować ewangelię po wszystkim państwie polskim, był dzień niedzielny, a w sobotę te bałwany palono, dlatego i po dziś dzień takie ognie sobótką zowiemy...”

Przytoczony fragment pokazuje, że nawet nasza sobótka ma korzenie chrześcijańskie.

Odmienne stanowisko niż Marcin z Urzędowa zajął Gawiński, który w XVII w. wręcz nawoływał do zachowania sobótkowych zwyczajów:

*„Jan święty Chrzciciel przyszedł. Więc palą sobótki,
A wokół niej, śpiewając, skaczą wiejskie młódki.
Nie znoście tych zwyczajów! Co nas z wieków doszło
I wiekiem się ustało, trzeba, by w wiek poszło”*

Ostatecznie zabiegi Kościoła doprowadziły do identyfikacji sobótek ze świętem wigilii św. Jana Chrzciciela, ale nie zdołały aż do XIX w. zlikwidować pogańskiej treści obrzędów.

Obrzędy sobótkowe wywodziły się prawdopodobnie z kultu Słońca (ogień) i kultu wody, które łączone ze świętem miłości. Świętojańskie obyczaje obracały się więc wokół wody i ognia - dwóch żywiołów uznanych za życiodajne i niszczące, a także oczyszczające. Trzonem sobótek, znanych zresztą w całej Europie, były ogniska, zapalane ogniem otrzymanym z pocierania dwóch kawałków drewna (był to jeden z najstarszych sposobów rozniecania ognia). Ogień świętojański rozpalało się najczęściej nad wodami. Jeżeli wioska nie leżała w pobliżu wody, ogniska palono na wzgórzach, miedzach, polanach itp. Nigdy zaś nie ośmielono by się zapalić ognia w obejściach, czy na uprawnych polach. Przy rozpalonych ogniskach tańczono i śpiewano stare pieśni ludowe, opowiadano dowcipy oraz zadawano zagadki. Powszechnym rytuałem były także skoki pojedynczo lub parami przez ogień, podczas których młodzież popisowała się swą zręcznością. Dookoła było słychać śmiech, gwar swobodnych rozmów oraz panował nastrój radości i zadowolenia.

Do sobótkowych zwyczajów należało również zbieranie rozmaitych ziół. W niektórych rejonach Polski zbierano ziele bylicy, łopianu i dziurawca. Zebrane zioła lecznicze rzucano w ogień, aby „uzdrawiając” ogniska, w drodze magii pomóc Słońcu, które od następnego dnia, będzie opuszczać

Ś
W
I
Ę
T
O
J
A
Ń
S
K
I
E

się coraz niżej, ustępując pola nocy. Zioła wkładano także za belki w izbach i w poszycie dachów. Rośliny te, jak dowodzą tego badania nad ludowym lecznictwem, był stosowane najczęściej w magii odpędzającej zarazy i wszelkie choroby spadające na ludzi z „powietrza”. Wszystko wskazuje na to, że właśnie tego wieczoru nabierały one szczególnej mocy, tego wieczoru trzeba było je zastosować, by ochronić ludzi przed jakimś duchami, które tej nocy mogły przedostać się do ludzkich siedzib. Ilustrując to przypuszczenie można przytoczyć opis podany przez Oskara Kolberga, a odnoszący się do obrzędu spotykanego niegdyś na Mazowszu zwanym Starym:

„Głęboko zakorzenione przekonanie o istnieniu złych duchów i czarownic u mieszkańców zanarwiańskich i dziś jeszcze daje powód do wyszukiwania środków przeciw nim, by klęsk i szkód ludziom i bydłu nie wyrządzały, i do obchodzenia różnych w tym celu uroczystości, osobliwie w wigilię św. Jana”

Dalszy tekst Kolberga wskazuje, że odprawiano coś w rodzaju sabatu czarownic. Zbierały się więc stare i młode kobiety nad strumieniem czy rzeczką. One tylko mogły przychodzić na takie spotkania, wyznaczone tuż przed północą. Rozpalały ogień. Jeżeli któraś z wioski nie przychodziła nad rzekę, pozostałe uznawały ją czarownicą, obrzęd bowiem miał na celu przeciwdziałanie czarom i mocom wiedźm. Przy ogniu kobiety wypijały w ciszy przyniesioną wódkę. Młodsze rozpoczynały taniec. Starsze wyjmowały z fartuchów zioła (rosiczkę, bylicę, dziewannę, rutę i szaflwię) powiązane w pęczki i ciskały je w płomień. Rozchodzący się dym powinien był odpędzać czary. Śpiewano pieśni o rucie i bylicy, o ich groźnym dla złych mocy działaniu. Po północy, gdy kończyły się tańce i śpiewy, zabierano ze sobą pozostałe zioła do domu.

W innych jeszcze regionach uwite z bylicy wianki zanoszono do święcenia. Wierzono bowiem, że posiadają one niezwykłą moc i dlatego pilnie przechowywano je przez cały rok. W sposób szczególny miały chronić przed piorunami. Zebrane i poświęcone zioła kładzono także pod fundamenty budowanych domostw lub pod pierwszy wzniesiony strop.

Zbieranie ziół w noc świętojańską związane było nie tylko z kultem ognia ale także z kultem wody. Ślady tego kultu zachowały się w postaci rzucania wianków na wodę aby usposobić ją przychylnie i ziół leczniczych aby ją ułagodzić, by jej wylewy nie zaszkodziły plonom. W późniejszych czasach puszczanie wianków nabrało zupełnie innego znaczenia. Wianek upleciony z kwiatów i ziół uznano za symbol dziewictwa. Dlatego mogły je puszczać na wodę tylko panny w nadziei na rychłe zamażpójście. Dziewczęta puszczały wianki na wodę przystrojone w świeczki i pilnie śledziły ich bieg, kiedy zatona i jak długo będą świecić. Wszystko to miało wpływ na pomyślność wróżby. Natomiast chłopcy przechwytywali wianki płynące na łódkach. Kolberg przytacza, że w dawnej Warszawie puszczano tysiące tych wianków na Wisłę. Niektóre z nich miały różne napisy i wierszyki np: „Czy wolisz, panie Janie, wianek mój ruciany, czy Zosi dukatami worek wypchany”. Albo „Mój wianek różany pewno nie utonie, Janeczek kochany ujmie w swoje dłonie”.

Z wodą i nocą sobótkową związane jest także przekonanie, że dopiero od 23 czerwca czyli wigilii św. Jana Chrzciciela można zażywać bezpiecznej kąpie-

li, gdyż św. Jan stojąc w wodzie przepędzał z niej wszelkie rusałki i topielice.

Noc świętojańska związana jest również nierozdzielnie z legendą o kwiecie paproci. Nikt nigdy takiego kwiatu nie widział. A jeżeli widział, nie ośmielił się o tym powiedzieć. Po baśniowy kwiat paproci, jak wszyscy doskonale wiedzą, wyprawiano do lasów. Chodzono samotnie, w tajemnicy przed innymi. Szukano kwiatu, który dawałby moc, bogactwo, szczęście albo wszystko to jednocześnie. Ten, kto mógł znaleźć cudowny kwiat, powinien być nie tylko odważnym człowiekiem ale i silnym przez cechy swego charakteru. Musiał też być szlachetny. Ponieważ takich ludzi jest niewiele, nikt do tej pory kwiatu nie znalazł. Jeżeli nawet byłby ktoś taki, kto by kwiat odnalazł, to musiałby w sobie całe dobro zniszczyć, by moc kwiatu zaczęła mu służyć.

Obrzędy świętojańskie znalazły odbicie w utworach wielu pisarzy polskich jak Jana Kochanowskiego (Pieśń świętojańska o sobótce), Seweryna Goszczyńskiego (Sobótka), Wincentego Pola (Obrazy z życia i z natury), J.I. Kraszewskiego (Stara baśń), i in. Przetrwwały także w opowiadaniach ludzi starszych, którzy pamiętają je jeszcze z dzieciństwa. Natomiast w czasach współczesnych zanikł niemal zupełnie zwyczaj palenia ognia sobótkowych oraz puszczania wianków. O dawnej tradycji przypominają jedynie przysłowia ludowe:

*„Gdzie sobótki zapalają, tam grady nie przeszkadzają”
„Już Jan ochrzcił wszystkie wody,
odtąd wam nie będzie szkody”*



PREZENTACJE WIEJSKIE



LAS STOCKI

Las Stocki jest miejscowością o bogatej przeszłości historycznej. Już w latach 8000-5200 p.n.e. pojawili się tam łowcy polujący na zwierzynę leśną, a w początkach IV tysiąclecia p.n.e. na terenie dzisiejszej wsi znajdowała się kilkuhektarowa osada z naziemnym budownictwem mieszkalnym.

Przed II wojną światową istniały dwie wsie: Kopanina i Okrąglica, które dopiero po jej zakończeniu przybrały jedną nazwę: Las Stocki. Zawierucha wojenna nie ominęła tych terenów - prężnie działał tu oddział partyzancki AK. Podczas jednej z potyczek partyzantów z wrogiem spłonęło kilka domów. Dokładniej historię Lasu Stockiego zajął się p. Bogdan Tutkaj - prac. naukowy WOPR w Końskowoli. Być może książka, którą ma zamiar wydać p. Tutkaj odkryje nowe, nieznane fakty z dziejów tej ciekawej wsi.

Piszę - ciekawej, bo już samo jej położenie w centrum Kazimierskiego Parku Krajobrazowego, na terenie wyniesionym ok. 100 m ponad poziom Wisły stwarza niepowtarzalne warunki krajobrazowo - roślinne. Teren, na którym rozciąga się Las Stocki - pocięty najliczniejszymi w okolicy wąwozami, których głębokość dochodzi nawet do 50 m - porasta niespotykana roślinność stepowa. Tylko tutaj napotkać można wawrzynek - wilczyko, wiele gatunków przepięknych storczyków, fiołki, przylaszczki, zawilce. Ciekawostką ukształtowania Lasu Stockiego jest także i to, że burze letnie nie przychodzą tu nigdy od południa, być może ze względu na sosnowy las, który zielonym pasmem osłania wieś od tej strony. Sołtys Lasu Stockiego - p. Stanisław Lewtak - wielki miłośnik i znawca swojej miejscowości twierdzi, że jest to najzdrowsza okolica regionu puławskiego. Powietrze jest tu czyste, w wąwozach biją krystaliczne źródła, a woda z głębokich studni (do 20 m. w głąb.) smakuje, jak mineralna. Jest to wymarzony wprost teren na ogródki działkowe i na cele rekreacyjne. Ziemia jest urodzajna (II - IV kl.) i ekologicznie czysta. Potwierdzeniem słów sołtysa jest spora liczba 80-latków, którzy mimo zaawansowanego wieku cieszą się niezłym zdrowiem i sprawnością fizyczną.

Gospodarstwa rolne - z uwagi na ukształtowanie terenu - nie są duże (5 - 6 ha), ale w znacznym stopniu zmechanizowane. Z upraw najczęściej spotyka się zboże, chmiel, truskawki, porzeczki, a nawet róże i krzewy ozdobne. Wyjątkowa pracowitość mieszkańców, którzy nie załamują rąk i różnymi sposobami starają się wyjść na swoje przynosi efekty w postaci nowoczesnych i zadbanej gospodarstw. Co trzeci mieszkaniec ma swój samochód. I choć nie ma tutaj ani wodociągu, ani sieci gazowej, a telefonizacja wsi jawi się w dalszej perspektywie, nikt nie narzeka i nie opuszcza bezradnie rąk. Ostatnio zawiązał się komitet budowy drogi, któremu przewodniczy p. Jan Czarnecki - miejscowy radny, któremu Urząd Gminy w Końskowoli obiecał pomoc w realizacji tej inwestycji. A jest ona wsi bardzo potrzebna, bowiem (też z uwagi na rzeźbę terenu) zabudowa gospodarza nie jest zwarta i dojazd do poszczególnych obejść jest kręty i utrudniony.

Dwa istniejące we wsi sklepy w wystarczający sposób zaopatrują mieszkańców w podstawowe artykuły spożywcze, po resztę jeździ się do pobliskich Puław, Końskowoli, a nawet do Kazimierza.

W tym ostatnim upatrują mieszkańcy Lasu Stockiego swojej szansy. Grunty w modnym Kazimierzu powoli się kończą. Może wszechobecna w nim artystyczna i nie tylko - Warszawa dostrzeże czar cichego i urokliwego Lasu Stockiego i zechce właśnie tutaj przenieść się na weekendowy wypoczynek? Trudno powiedzieć, ile z 80 gospodarstw byłoby z tego faktu zadowolonych... Może wtedy trudniej byłoby usłyszeć majowy trel słowików, może zwolnione acz pracowite życie nabrało by niepotrzebnego tempa, a może byłoby po prostu lżej i ciekawiej? Takie i podobne pytania pozostają narazie bez odpowiedzi, a czas pokaże, jak dalej potoczy się życie mieszkańców nie zaściankowego - póki co - Lasu Stockiego. Wielka cywilizacja - to nie zawsze wielkie szczęście...

Elżbieta Wolska

PRZEDŁUŻENIE TRWAŁOŚCI RAJSTOP

Jeśli chcemy, aby rajstopy „nie paliły się” na naszych nogach, należy je po wyjęciu z opakowania zmoczyć w zimnej wodzie, odcisnąć w ręczniku, wilgotne zapakować do plastikowej torebki i włożyć na całą dobę do zamrażalnika. Kilka godzin przed ubraniem trzeba rajstopy wyjąć, rozmrozić i wysuszyć.

ABY MIEĆ ŁADNE PAZNOKCIE

Łamliwe paznokcie dobrze jest moczyć w ciepłej oliwie z dodatkiem soku z cytryny i smarować specjalnie do tego przeznaczonym kremem wzmacniającym. Na paznokcie korzystnie też wpływają tzw. napatki z pszczelego wosku. Końce palców należy zanurzyć w stopionym wosku, a po wyjęciu poczekać, aż wosk zakrzepnie. Napatki zostawić na paznokciach na noc. Taka kuracja bardzo je wzmocni.

CZERWCOWE

SPOSÓB NA SFILCOWANY SWETER

Świeżość sfilcowanemu swetrowi można przywrócić w następujący sposób: zalać 1 kg fasoli 2-3 litrami wody i pozostawić na całą noc. Rano ugotować fasolę na małym ogniu, a gdy będzie miękka, wywar odlać do miski. Do zaledwie letniego wywaru włożyć sfilcowany sweter na 2 godziny, co jakiś czas wygniatając. Płukać należy kilkakrotnie, do ostatniego płukania dodając 2 łyżki gliceryny na każdy litr wody. Na zakończenie sweter odcisnąć w ręczniku frotte, rozciągnąć u 1 ułożyć na ręczniku. W czasie suszenia czynność rozciągania powtórzyć kilkakrotnie.

UNIWERSALNA CYTRYNA

Zalecana jest przy przeziębieniach, reumatyzmie, otyłości, nadciśnieniu, złym krążeniu, dolegliwościach wątroby, serca... Lista jej zasług prawie nie ma końca. Będąc tak uniwersalnym owocem - ma jednak cytryna swoje wymagania: nie toleruje zarówno zbyt niskich jak i wysokich temperatur oraz nie lubi wchodzić w zbyt bliski kontakt z nożem. Tak więc, aby nie traciła swoich witamin, należy przechowywać ją na najniższych półkach w lodówce, do herbaty wrzucać w ostatnim momencie (absolutnie nie wolno zalewać jej wrzątkiem) i kroić plastikowym nożem.

Plasterk cytryny dodany przy smażeniu mięsa czyni je lżej strawnym, a starą skórka można z powodzeniem czyścić srebro, miedź i mosiądz. Dzielne zapotrzebowanie na witaminę C wynosi około 30 mg, co odpowiada 100 g soku z cytryny. W sytuacjach stresowych organizm może natomiast jednorazowo zużyć jej

PODSŁUCHANE PRZY ŁADZIE

MASŁO MAŚLANE

Klient - Czy jest masło?

Sprzedawca - Jakie? Proszę spojrzeć - jest duży wybór.

Klient - Jak to: jakie? Maślane!

PIERSI

Do lady podchodzi dziadek z małym dzieckiem i pyta: - Czy są piersi?

Ekspedientka - Tylko kurze.

Dziadek - To poproszę dwie.

CHIŃSKA ŁAGODNA

Do sklepu przychodzi mężczyzna i mówi: - Poproszę chińską łagodną.

Ekspedientka - Chodzi panu o zupę? Jest tylko ostra.

Mężczyzna - O, nie! Dziękuję! Nie chcę się skaleczyć.

MIĘTUSY

Klientka podchodzi do lady i pyta: - Czy są landryny miętowe?

Sprzedawca - Są, płaci pani 1,30 zł.

Klientka - Dziękuję bardzo. Idę do sąsiedniego sklepu - tam są dużo tańsze.

HASŁO MIESIĄCA NIE KRĘPUJ SIĘ - SZKODA SZNURKA.

R
O
Z
M
A
I
T
O
Ś
C
I

BIBLIOTEKA PROPONUJE

Doroty Uhnak - Cień Ryer Avenue - Stanley Paycek został uznany za winnego, choć nawet nie złożył zeznań, a to dlatego, iż nie miał pewności co do niczego poza faktem, że prawdopodobnie roztrzaskał przyjacielowi głowę, więc cóż jeszcze mógłby powiedzieć? (...)

W wieczór poprzedzający egzekucję odwiedziła skazańca rodzina. Najstarszemu synowi, Willie'emu, zezwolono na spędzenie kilku minut sam na sam z ojcem. Wtedy to czternastoletni Willie powiedział swojemu tacie, co naprawdę przydarzyło się Walterowi Stachiewowi w nocy 28 grudnia 1935 roku. I kto był w to zamieszany. I że pewnego dnia, w dalekiej przyszłości, opowie prawdziwą historię. Kiedy już będzie wiedział, jak potoczy się życie zamieszanych w nią osób. To właśnie jest ta opowieść.

Catherine Cookson - angielska pisarka współczesna, autorka sag rodzinnych, powieści historycznych i współczesnych, której każda książka przez wiele tygodni okupuje pierwsze miejsce na listach bestsellerów. W Polsce znana jest z kilku powieści, m. in. „Maltański Anioł”, „Czarna świeca”, „Ukochany syn”. „Ptak bez skrzydeł” - to dzieje Agnes, córki sklepikarza, która w głębi duszy pragnie dla siebie innego życia. Jej marzenie spełnia się, gdy poznaje Charlesa, młodego mężczyznę z arystokratycznej rodziny. Czy jednak Charles będzie jedyną miłością jej życia?

Dla młodzieży

„Eliksir przygód” - to druga powieść Beaty Ostrowickiej, autorki „Niezwykłych wakacji”.

Młodzi bohaterowie spotykają w ruinach zamku nową koleżankę. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, ale dziewczynka ta urodziła się w... XVIII wieku i dziwnym zrządzeniem losu przeniosła się w nasze czasy. Poznaje współczesny świat, zdobywa nowych przyjaciół, przeżywa wiele fantastycznych przygód, a w ślad za nią podąża przez wieki tajemniczy człowiek z blizną...

Dick King-Smith - „Babe świnka z klasą”. - Postuchaj, Babe - odezwała się Mucha, pies pasterski. - Musisz być odważna. Każdy kiedyś odchodzi od mamy, na tym polega dorastanie. Gdy byłam w twoim wieku, też bym to zrobiła, moje szczeniaki już niedługo mnie opuszczą. Ale ja się tobą zaopiekuję. Oczywiście, jeśli zechcesz. - Polizała czubek ryjka ciepłym, szorstkim językiem, machając przy tym puchatym ogonem. - No i co? Już ci lepiej? - spytała. Od tej chwili suka wzięła pod opiekę małą świnkę i tak zaczęła się wielka przygoda Babe w świecie psów pasterskich. Czy Babe zdoła wypełnić swe marzenie i zostać świnką pasterską? Czy potrafi sprostać trudom pracy oraz niebezpieczeństwom czyhajacym na pastwisku?

Przypominamy państwu, że Gminna Biblioteka Publiczna prowadzi nadal sprzedaż poezji p. Zuzanny Spasówki p.t. „Kwiatów wieczorne modlitwy” w cenie 2 zł. za jeden egzemplarz.

zawód wyuczony różni się od wykonywanego. Bliźnięta obojga płci przez całe życie winny wystrzegać się nadużywania alkoholu!

Dziewczeta urodzone w znaku Bliźniąt są inteligentne, sprytnie, obrotne, wesołe i towarzyskie. Natomiast żony mają dwa dominujące zainteresowania: dom, mąż i dzieci oraz - praca zawodowa, własne życie towarzyskie i intelektualne. Nie dadzą się zepchnąć do roli kury domowej. Pożycie małżeńskie z Bliźniakiem obojga płci nie jest łatwe, ale za to interesujące. Nadają się znakomicie na szefa lub szefową, ale nie znoszą biurka i codziennej monotonii pracy biurowej. Ma to tę dobrą stronę, że nie trzeba z dokumentami biegać do szefa - sam przyjdzie. Dba o współpracowników, jest na ogół wyrozumiały i ojcowski.

Osoby urodzone w znaku Bliźniąt winny przede wszystkim szukać partnerów w przyjaźni i miłości wśród znaków przyjaznych jak: Baran, Lew, Waga i Wodnik. Wszelkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że szczęście Bliźniętom winien przynieść kolor czerwony, ich szczęśliwe dni tygodnia to środa i piątek, przyjazna planeta - Merkury, kwiat - tulipan, szczęśliwe kamienie to beryl, diament oraz szafir, a liczby - 5, 6, 10. Najprzyjemniejszy relaks po ruchliwym dniu to wygodny fotel i dobra lektura. Mocny punkt to umiejętności adaptacyjne, słaby - roztargnienie, a cechy dominujące to brak kompleksów i potrzeba ciągłych zmian.

Sławni ludzie urodzeni w znaku Bliźniąt: Maria Konopnicka, Marilyn Monroe, Igor Strawiński, Blaise Pascal.

Więści gminne

Bocianie prezenty

Nowi - mali mieszkańcy naszej gminy

Tarkowska Agnieszka - Stok
Skwarek Paweł - Końskowola
Król Kacper - Stary Pożóg
Raniuszek Kamil - Stok
Kacperek Mateusz Adrian - Nowy Pożóg
Sobich Aleksandra - Sielce
Suszek Karol Jan - Młynki
Koza Karolina Irena - Chrzążów

Złoty krążek

Na ślubnym kobiercu USC w Końskowoli w czerwcu stanęły pary:

15.06. Janicki Mariusz - Rogów i Ostrowska Ewa Beata - Końskowola
22.06. Rybaniec Roman - Góra Puławska i Sikora Bożena Skowieszyn
29.06. Śliwczyński Maciej - Puławy i Stępiak Renata - Witowice



Z żałobnej Karty

W ostatnim czasie z grona żyjących mieszkańców naszej gminy odeszli:

Lucjanek Aniela (91) - Skowieszyn
Król Zygmunt (68) - Stary Pożóg
Syroka Waclaw (83) - Stok
Sumorek Józef (79) - Chrzążów
Kruk Genowefa (76) - Witowice
Grzegorz Bronisława (75) - Stok
Szymańska Salomea (83) - Skowieszyn
Kruk Bożena (28) - Młynki



ZNAK MIESIĄCA

BLIŹNIĘTA

(22 maj - 21 czerwiec)

Dominującą cechą osób urodzonych w znaku Bliźniąt jest inteligencja. Mają one szerokie zainteresowania, lubią zajmować się kilkoma sprawami naraz, co często nie przynosi najlepszych efektów, ale nie przeszkadza to Bliźniakom uchodzić za znakomitych mówców. Są ludźmi dobrego charakteru, bywają najczęściej uprzejmi i życzliwi, mają dużą łatwość nawiązywania kontaktów z ludźmi. Bliźnięta, jak żaden inny znak Zodiaku lubią wszystko co nowe i postępowe, z łatwością posługują się piórem i żywym słowem. Lubią podróże, ruch, słowne starcia, dyskusje i wszystko co modne i eleganckie, wręcz błyskotliwe.

Ludzi spod tego znaku cechuje rozmach, przeliczają swoje zainteresowania z idei w ideę, z teorii w teorię. Ale też, i chwała im za to, łatwo przynajmniej rację swojemu rozmówcy. Zbyt lotnemu umysłowi towarzyszy zbyt mało cierpliwości. Zawodem, w którym większość osób urodzonych w tym znaku sprawdza się znakomicie, jest np. handel. Obrotny Bliźniak potrafi wszystko załatwić szybko i gładko. Niezmiernie rzadko pracuje przez całe życie w jednym zawodzie, a często jego

Sport

19.05

„Unia” Wilkołaz - „Powiślak” Końskowola seniorzy 2:0

26.05

„Mazowsze” Stężyca - „Powiślak” Końskowola Juniorzy 2:0
seniorzy 0:3 (walkower)

2.06.

„Amator” Leopoldów - „Powiślak” Końskowola

juniorzy 2:1 br. Mrozek Piotr
seniorzy 2:1 br. Arek Gałazka

8.06

OLDBOYE w trakcie Dni Końskowoli
KS „Wisła” Puławy - Końskowola 2:6

9.06.

„Powiślak” Końskowola - „Tęcza” Kraśnik
seniorzy 2:3 bramki K-wola: A. Matysiak, A. Haba

16.06.

Wierzchowiska - „Powiślak” Końskowola
seniorzy 4:0

SERDECZNE ŻYCZENIA
WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI
NA NOWEJ DRODZE ŻYCIA
PAŃSTWU

BOŻENIE I ROMANOWI
RYBANIEC

składają

Pracownicy Ośrodka Kultury
i Gminnej Biblioteki Publicznej

LATO W POEZJI LUDOWEJ

Uroda czerwca

oto ze słońca się wysłonecznia
oto się z nieba wyblękitnia
wielka uroda ciepłego czerwca
by pięknem karmić pszenne żyta
choć jeszcze w blasku jest niewidoczna
i wielkie oczy tęczę nie płoną
każda ukłeka przed nią stokrotka
i w ślad jej pędzą charty zagonów
a potem chłopki które len piela
gdy ujrzą płynącą po błękitach
podnoszą oczy mówiąc z nadzieją:
pył niebem płynie: kwitną żyta

Jan Pocek

* * *

Radość owiała świat,
jaśmin ubrał się w kwiat.
Wiotkie gałązki poschyłał tuż,
zakwitły już.
Pachnie tak, pięknie, ach,
nocą po pięknych dniach.
Cudna chwila, aż braknie tchu,
jak pięknie tu.
Nocą ten piękny krzew
zdobi słowika śpiew.
Tak cudownie tuli do snu
i szepcze mu:
Jaśminku, jam taki ptaszek skrzydlaty.
Jaśminku, kocham Twoje białe kwiaty
i śpiewał będę tu jedynie,
aż wiosna minie.

Zuzanna Spasówka



UWAGA!

SKLEP /wk. p. Renata Kuba/

Chemia Gospodarcza
Kosmetyki
Art. Papiernicze i Biurowe

ZAPRASZA
na ul. Pożowską 2